

PIOTR KRUPIŃSKI

Instytut Polonistyki, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa, Uniwersytet Szczeciński

Zoosynteza, czyli mocny słaby podmiot

Anna Barcz: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2016, ss. 365.

Doprawdy niewielu polskim literaturoznawcom zwierzęta – i mam tu na myśli zarówno *human*, jak i *non-human animals* – zawdzięczają tak wiele. Gdyby spróbować w kilku zdaniach podsumować dotychczasowy naukowy dorobek Anny Barcz, mogłoby się to okazać z wielu względów niełatwym zadaniem. Rzeczywiście, różnego rodzaju inicjatywami obdarować by można nieomal cały zespół badawczy – Barcz dała się poznać jako konsekwentna i niestrudzona popularyzatorka szeroko pojętych *animal studies*. Co istotne, ten szczególnie rodzaj intelektualnej misji realizuje na wielu polach: jako autorka ważnych publikacji w najbardziej cenionych polskich naukowych periodykach, jako tłumaczka, redaktorka¹, blogerka czy wreszcie pomysłodawczyni i organizatorka konferencji.

Nawiązuję tu przede wszystkim do odbywającej się w Instytucie Badań Literackich PAN, z którym Barcz od lat blisko współpracuje, konferencji „Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu?”². Sesja ta wywołała niemały oddźwięk w środowisku naukowym, a jej echa dość nieoczekiwanie zdołały przedostać się również poza akademickie mury. Pośrednio to właśnie dzięki Annie Barcz rodzimi narodowi konserwatyści dowiedzieli się, że nowa (polska) humanistyka stara się mówić nie tylko w ludzkim imieniu³.

¹ Zob. *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*. Red. A. BARCZ, M. DĄBROWSKA. Lublin 2014.

² Część z referatów wygłoszonych podczas tego sympozjum zmaterializowała się w ważnej książce: *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu?* Red. A. BARCZ, D. ŁAGODZKA. Warszawa 2015.

³ Zob. np. artykuły: *Na poważnie o kotkach i pieskach, a nawet „holokaucie zwierząt”*. Za konferencję zapłaci Narodowe Centrum Nauki. Dostępne w Internecie: <http://niezalezna>.

A wspominam o tym fakcie nie tyle z kronikarskiego obowiązku, ile niejako na metonimicznej zasadzie, by wyeksponować różnorodność oraz niebagatelną skalę dokonań polskiej ekokrytyczki. „Od akademii do aktywizmu i z powrotem” – tak można by chyba, parafrazując koncept pewnej poznańskiej badaczki, określić przebieg intelektualnej trajektorii wyznaczanej przez kolejne (nie tylko grantowe) projekty Anny Barcz. Ze zrozumiałych powodów miejscem, w którym powinny krzyżować się wszystkie wskazane przeze mnie dyskursywne nici, w którym bliska autorce teoria miałaby się objawić w pełnym blasku, jest jej pierwsza autorska monografia. Śmiało chyba można rzec: jedna z tych książek, na które środowisko naukowe w napięciu czekało. I oto jest. Patrzy na nas (na szczęście łagodnym) wilkiem – z okładki. Zanim przewrócę tytułową stronę, by sprawdzić, co skrywa jej wnętrze, pozwolę sobie na pewną głośną, która – w ramach absolutnego wyjątku – przyjmie kształt autocytatu. Wyimku z pewnego szkicu, który kilka lat temu opublikowałem na łamach gdańskiego czasopisma „Jednak Książki”.

Otóż, recenzując monografię innej ważnej przedstawicielki polskich *animal studies*, Justyny Tymienieckiej-Suchanek, zdarzyło mi się wskazać pewną istotną lukę we współczesnym polskim literaturoznawstwie, lukę, o której szczęśliwie można już dzisiaj mówić – również dzięki autorce prezentowanej przeze mnie publikacji – w czasie przeszłym. Ale cofnijmy się o kilka akademickich sezonów: „[...] wczytując się w tę książkę [mowa o tomie *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*⁴ – P.K.], imponującą swoim historycznoliterackim zasięgiem oraz ekofilozoficzną erudycją, niejednokrotnie odczuwałem swego rodzaju żal, że polska literatura (i publicystyka) wciąż nie doczekała się podobnego komentarza, podsumowania, które pokazywałoby nam, jak w ostatnich dwóch stuleciach – powiedzmy, od Mickiewicza do Olgi Tokarczuk – zmieniały się, odbite w lustrze literatury, wzajemne relacje pomiędzy ludźmi a zwierzętami (lub jak kto woli: ludźmi a innymi zwierzętami). Oczywiście, wznosząc budowlę podobnej syntezy, należałoby pamiętać, by rozsądnie rozłożyć proporcje pomiędzy literaturą wybitną a twórczością drugo- a nawet trzeciorzędną. Wyraźnie słabszą artystycznie, za to interesującą nas ze względu na podjętą problematykę”⁵.

Czy muszę dodawać, że *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, opublikowana przez wydawnictwo „Śląsk” dysertacja

pl/51335-na-powaznie-o-kotkach-i-pieskach-nawet-holokauscie-zwierzat-za-konferencje-zaplacinarodowe-ce [data dostępu: 01.07.2015]; *Dalej niż gender, ludzie i inne zwierzęta*. Dostępne w Internecie: <http://gosc.pl/doc/1874121.Dalej-niz-gender-Ludzie-i-inne-zwierzeta> [data dostępu: 01.07.2015].

⁴ Por. J. TYMIENIECKA-SUCHANEK: *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*. Katowice 2013.

⁵ P. KRUPIŃSKI: *Historia nie tylko jednego konia. Wyznania zawstydzonego mięsożercy*. „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne” 2014, nr 2: *Zwierzęcość*, s. 216.

Anny Barcz, jest dziełem, które nie tylko wypełnia nasz kiczowany tutaj horyzont oczekiwań, ale i w istotny sposób go przekracza? Oferując wspólnocie czytelniczkiej dużo więcej niż tylko skrupulatny przegląd polskich utworów literackich ostatniego półtora stulecia (znajdziemy tu między innymi: Dygasińskiego, Prusa, Orzeszkową, Reymonta, Sienkiewicza, Leśmiana, o Gombrowiczu nie zapominając), w których zwierzęta jako reprezentanci rzeczywistości przyrodniczej odcisnęły trudne do zignorowania ślady. Pogłębiona analiza tekstów, które według autorki „dopuszczają zwierzęcy punkt widzenia” i gdzie zwierzę – niejako na przekór wieloletniej alegoryczno-moralistycznej tradycji – staje się „konkretnym, ucharakteryzowanym indywidualnie bohaterem, personą, skrywającą pod swoją maską realne stworzenie” (s. 297), musiała skutkować – i w moim odczuciu rzeczywiście skutkuje – istotnym przewartościowaniem kanonu polskiej literatury nowoczesnej. Oto dzięki autorce zyskujemy zatem jeszcze jeden klucz do pełniejszego zrozumienia rodzimej odmiany modernizmu.

By jednak klucz ów mógł być w pełni funkcjonalny, w pierw należało wypracować precyzyjne instrumentarium, skuteczną metodę wydobywania (bo raczej nie mówimy o konstruowaniu) tego, co wzięte pod ekokrytyczną lupę teksty zdolają przemycić ze sfery pozatekstowej, precyzyjniej mówiąc: ze środowiska naturalnego. I taka koncepcja metodologiczna – prowadząca z wnętrza tekstu ku temu, co zewnętrzne – niejako na naszych oczach w istocie się wykuwa. Można odnieść wrażenie, że jednym z głównych celów, jakie wyznaczyła sobie Anna Barcz jako autorka *Realizmu ekologicznego...*, była eksploracja pokładów polskiej literatury w poszukiwaniu miejsca, gdzie tematyka animalistyczna ściśle splatałaby się z ekologiczną, krystalizując się tym samym we właściwy cel interpretacyjnej wędrówki – sformułowaną w ostatnim rozdziale koncepcję zoonarracji. Tym pojęciem, mającym – jak można przypuszczać – wszelkie podstawy, aby na trwałe zadomowić się w kręgu polskiej refleksji literaturoznawczej, należałoby według autorki objąć wszystkie te utwory, w trakcie lektury których stopniowo wyłania się „perspektywa pozaludzkiego zwierzęcia, pokazywana od strony tego, jak swoiste i odmienne mogą być sposoby postrzegania i doznawania świata” (s. 11–12).

Już na podstawie tej krótkiej charakterystyki wyraźnie widać, że wektor autorskiej uwagi kieruje się ku ściśle wybranym formom literatury, zdecydowanie uprzywilejowując – zgodnie z formułą tytułową monografii – biegun realistyczny (jakkolwiek głęboko zredefiniowany). Rozwijając ów kluczowy wątek, podkreślić by należało, że niezwykle mocny impuls inspiracyjny dla zookrytycznej teorii Barcz stanowią koncepcje Michaela Rothberga, a zwłaszcza sformułowana przez niego idea „realizmu traumatycznego”⁶. Nie należy chyba dopowiadać, jak istotne są to związki również z perspektywy badań prowadzonych na łamach „Narracji

⁶ Zob. M. ROTHBERG: *Traumatic Realism. The Demands of Holocaust Representation*. Minneapolis–London 2000.

o Zagładzie”. Wielopoziomowe filiacje pomiędzy Holocaustem, traumą a realizmem tworzą dziś ważny splot debaty (nie tylko) literaturoznawczej⁷, niektóre z wypracowanych w jej toku teoretycznych konceptów Barcz z powodzeniem przenosi na odległe z pozoru terytorium szeroko pojmowanego dyskursu ekologicznego. Podobnie jak Rothberg polska ekokrytyczka pyta o środki i sposoby, za pomocą których odbywa się proces reprezentacji. W jej przeświadczeniu zoonarracje, na zasadzie zbliżonej do tego, jak działo się to w wypadku tekstów zmagających się z narratywizacją traumy, usilnie poszukiwałyby nowej modalności realistycznej. I taką modalność niejednokrotnie udawałoby się im odnaleźć – można by spointować wywód autorki. Dzięki temu literatura dawałaby nam unikatową możliwość wglądu w te rejony doświadczeń, do których drzwi do niedawna wydawały się szczelnie zaryglowane, a do tego ukryte za kotarą antropocentrycznych uprzedzeń. Gra, do jakiej autorka nas zaprasza, toczyłaby się więc o najwyższą epistemologiczną stawkę. Nie chodziłoby w niej tylko o tak solidnie już zakorzenione we współczesnej (post)humanistyce gesty, jak kwestionowanie „twardego antropocentrycznego cięcia” czy też podkreślanie kwestii moralnej odpowiedzialności w relacjach człowiek – zwierzę, względnie: człowiek – przyroda. Teksty, które wybrała Barcz, miałyby doprowadzić czytelników dużo dalej: ku sferom, które za Ryszardem Nyczem (autorem koncepcji bliskich badacze) można by określić jako „poetyka zwierzęcego doświadczenia”, zwielokrotniony *Umwelt*, szerokie spektrum subiektywnych obrazów zwierzęcych światów.

Wszystko to brzmi niezwykle frapująco. Literatura w świetle tak prezentującej się eko- i zookrytycznej teorii raz jeszcze okazywałaby się czymś więcej niż autonomicznym systemem znaków czy mniej lub bardziej fortunną kompilacją chwytów retorycznych. Nie porzucając sfery estetyki, równocześnie tworzyłaby ona – jakkolwiek chwiejny by nie był – „pomost do rzeczywistości” (s. 296). Realności rozumianej jako *residuum* wielogatunkowej wspólnoty, w obrębie której człowiekowi wyznaczono miejsce ważne, ale nie ważniejsze od zajmowanego przez pozostałych mieszkańców Ziemi. Jeśli rzeczywiście tak przestawić akcenty, literatura nie tylko stanowiłaby istotne uzupełnienie zespołu empirycznych nauk o zwierzętach, dzięki którym zyskujemy coraz głębszą wiedzę na temat tego, jak czują, postrzegają, a nawet – wedle coraz powszechniejszego przekonania – jak myślą zwierzęta⁸, ale objawiałaby się jako alternatywny i, kto wie, czy nie skuteczniejszy, gdy chodzi o skalę społecznego rezonansu, model poznawczy. „Literatura czy sztuka może bowiem oddziaływać na poziomie estetycznym, potrafi być wciąż swoistą drogą poznania, ponieważ to, czego nie wydobydzie się za pomocą dyskursywnych argumentów, przedostaje się do wyobraźni jak gdyby odrębnym, nieteoretycznym kanałem” (s. 297).

⁷ Zob. A. SZCZEPAN: *Realizm i trauma – rekonesans*. „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 219–230.

⁸ W popularnonaukowej formie o tych odkryciach opowiada bestsellerowa książka Petera WOHLLEBENA: *Duchowe życie zwierząt*. Przeł. E. KOCHANOWSKA. Kraków 2017.

W tym miejscu musimy jednak dokonać istotnego zastrzeżenia. Całość literaturoznawczej narracji Barcz opiera się, by tak rzec, na fundamencie podwójnej ekskluzji, wykluczenia, które z punktu widzenia prekursorki – a za taką w obrębie polskiej nauki o literaturze śmiało można uważać tę badaczkę – musiało się wydawać gestem tyleż radykalnym, ile nieodzownym. Ten szczególnie gest odcięcia się od poprzedniczek i poprzedników, sugestia, że nie zamierza ona podążać cudzymi śladami, w skondensowanej formie pokazuje inicjalne zdanie rozprawy: „Książka ta w poważny sposób bierze pod uwagę obecność zwierząt i innych gatunków przyrodniczych na terenie literatury polskiej” (s. 9). Czyż można wyobrazić sobie bardziej bezpośredni przekaz implikowany? Nie bojąc się posądzenia o pryncypialność, autorka nie tylko precyzyjnie wyznacza linię, za którą miałyby się zaczynać w polskim literaturoznawstwie „poważne” rozprawianie o zwierzętach i ich relacjach z ludźmi, ale wyraźnie odcina się od poprzedników i właściwego wielu z nich tradycyjnego podejścia, polegającego na traktowaniu zwierząt przemierzających „teren literatury polskiej” jako motywów raczej niż w pełni upodmiotowionych istot. Krócej mówiąc, Barcz zdecydowanie nie chce być „literaturoznawczynią w zwierzyńcu”⁹. A jeśli już, interesowałoby ją raczej chiazmatyczne odwrócenie tych pozycji: pytanie o nieustannie kwestionowaną granicę pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co pozaludzkie, nie-ludzkie, zwierzęce.

By tak ważny dla autorki *Realizmu ekologicznego...* gest ekskluzji mógł być w pełni skuteczny, nie może się opierać tylko na jednym kryterium. Kolejną ze skaz, którą badaczka diagnozuje w polskim dyskursie literaturoznawczym, skupionym wokół problemów reprezentacji zwierząt, byłoby osobliwe zamknięcie się na zachodnią humanistkę nieantropocentryczną. Jak temu przeciwdziałać? Odpowiedź na to pytanie rozsiana jest na ponad trzystu stronicach prezentowanej tu rozprawy, na których autorka z powodzeniem i godną podziwu konsekwencją stara się przyswoić anglosaską myśl ekokrytyczną. „W Polsce brakuje książek, które próbowałyby – mimo obfitej literatury zagranicznej na ten temat zaszczerpać w dyskusji z tekstami rodzimymi nowe kierunki badań nad literaturą, ale i kulturą w ogóle, powstałe przede wszystkim w krajach anglojęzycznych pod postacią krytyki dominującej pozycji człowieka w świecie i powiązanego z nią szowinizmu gatunkowego” (s. 70). Wychodząc z takiego założenia, Barcz, będąca z wykształcenia – o czym nie można zapominać – również anglistką, nie tylko z właściwą sobie akrybią prezentuje różne nurty anglosaskiej krytyki ekologicznej, ale wypracowane w ich obrębie formuły analizowania tekstów literackich stara się zastosować do polskich utworów, w tym także tych z najściślejszego kręgu kanonu, jak *Placówka* Bolesława Prusa czy *Gloria victis* Elizy Orzeszkowej. Z jakim skutkiem?

⁹ To oczywiście aluzja do niezwykle ważnej dla naszej problematyki „przedposthumanistycznej” rozprawy Janiny ABRAMOWSKIEJ. Zob. TAŻ: *Pisarze w zwierzyńcu*. Poznań 2010.

Różnym, można by najlapidarniej odpowiedzieć. Obok studiów stanowiących prawdziwy pokaz hermeneutycznej brawury, w których inwencja dorównuje teoretycznej erudycji – tak działałoby się na przykład w wypadku analizy *Oczu tygrysa* Tytusa Czyżewskiego, tekstu, który przez kilka dekad cierpliwie czekał na tak dociekliwą interpretatorkę – zdarzają się lektury dużo mniej sugestywne. Wymieniony przed momentem przykład Prusa wydaje mi się tu z kilku powodów znamieny. Jako polonista, któremu niezwykle bliska jest idea metodologicznego pluralizmu, nie bez pewnego niepokoju obserwowałem, jak na oczach czytelnika zmagają się ze sobą dwie językowe warstwy: idiom literackiego oryginału, *Placówki*, jednego z kamieni milowych polskiego realizmu, z posthumanistycznym językiem interpretacyjnym, który choć na pozór przybiera postać „słabą”, „rozmiękczoną”, równocześnie w swej arbitralności niejednokrotnie jawi się jako metodologia nazbyt agresywna. Cechująca się, w mojej opinii, teoretyczną redundancją, referatową stylistyką, zagęszczonym nadmiarem metodologicznym, niekiedy ryzykownie bliskim granicy *pastiche*. Wszystko to sprawia, że w sporządzonych przez autorkę *Realizmu ekologicznego...* „portretach” głównego bohatera nie tak łatwo rozpoznać samego zainteresowanego – Józefa Ślimaka. „Jego słaby podmiot charakteryzujący się brakiem woli do przedsięwzięcia, za to pełen posłuszeństwa i otwarty na dyspozycje innych; jego niezaradność, ulegania wpływom żony, obawa przed samodzielnością – to wszystko powoduje, że w nim samym odsłania się w istocie relacyjność” (s. 128). „W tak relacyjnie rozumianej sieci zależności słaby podmiot Ślimaka czuje się na miejscu, w przeciwieństwie do nieprzewidywalnego i często przez niego nierozumianego świata ludzi” (s. 131).

Raz jeszcze powtórzę tutaj, jako filolog (niekiedy posługujący się prefiksem „zoo-”¹⁰) nigdy nie protestowałbym przeciwko oświetlaniu tekstu różnymi interpretacjami, w sytuacji wielości metodologii taki gest wydaje się nie tylko możliwy, ale i nieodzowny. Myślę jednak, że jeśli preferowanej przez siebie metody nie będziemy regularnie konfrontować z innymi równie uprawnionymi ujęciami, nasza interpretacja nieoczekiwanie może przyjąć kształt symbolu uroboros: teksty zaczną nam udzielać tylko określonych odpowiedzi i będą to w jakiejś mierze odpowiedzi „zadawane samemu sobie”.

Rzecz jasna, to, co przed momentem napisałem, w żadnej mierze nie umniejsza niepodważalnych walorów recenzowanej rozprawy. Stronić by raczej należało od książek, które nie prowokują do polemiki. Ponieważ nawet jeśli niektóre z dokonanych przez autorkę wyborów egzemplifikacyjnych wydadzą się nam nieoczywiste czy kontrowersyjne – tak byłoby moim zdaniem w wypadku *Szczura* Andrzeja Zaniewskiego, który pod piórem Barcz nieoczekiwanie urasta do rangi jednej z najważniejszych zwierzęcych narracji w światowej literatu-

¹⁰ Zob. A. NAWARECKI: *Zoofilologia*. W: *Zwierzęta i ludzie*. Red. J. KUREK, K. MALISZEWSKI. Chorzów 2011; A. NAWARECKI: *Zoofilologia pod auspicjami augurów*. W: *Zwierzęta i ich ludzie...*

rze¹¹ – to jednak dzięki *Realizmowi ekologicznemu*... jako wspólnota czytelnicza zyskujemy coś nie do przecenienia: nowe spojrzenie na historię literatury polskiej, a także inspirujący projekt uprawiania literaturoznawstwa jako emanacji humanistyki ekologicznej. A z pewnością nie są to jedyne atuty omawianej przeze mnie zoosyntezy.

¹¹ Już przed dwudziestoma laty ostrzegła Marta Wyka: „Zrezygnowałabym raczej z cytowania jednym tchem nazwisk Zaniewski, Beckett, Kafka, bo zestawienie to dużo ujmuje drugiemu i trzeciemu. A czy słusznie dodaje pierwszemu?” (M. WYKA: *Pod znakiem szczura*. „Dekada Literacka” 1995, nr 2, s. 5). Dodajmy, że Barcz sytuuje narrację Zaniewskiego niemal w tym samym towarzystwie (Becketta zastępuje Bułhakow jako autor *Psiego serca*).

Piotr Krupiński

Zoosynthesis, or a Strong Weak Subject

Anna Barcz: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*.
Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2016, ss. 365.

Summary

This article is a review of – or, to be more precise, an attempt to critically discuss – Anna Barcz’s monograph *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. This vast work is entirely focused on tracing ecocritical and pre-ecocritical contexts in Polish literature, and thereby it offers the readers a new look at the canon of Polish modern literature. Yet, the value of Anna Barcz’s monograph lies in something more. This book successfully implants new directions of the literary studies (mainly from the Anglo-American humanities), showing the usefulness of ecocriticism and zoocriticism as the tools that help understand more fully not only texts of culture but also the surrounding world: the world within which the human “I” does not have to be the only source of experience.